

Księga ponad narodami

Napisano dnia: 2014-04-18 18:15:04



WROCŁAW, HENRYKÓW. Krajowy Komitet Programu UNESCO postanowił, że „Księga Henrykowska” z XIII wieku oraz „Akta Braci Czeskich w Wielkopolsce” z XVI wieku są polskimi propozycjami walczącymi o wpis na światową listę dziedzictwa kulturowego UNESCO. Inicjatorami takiego potraktowania dzieła mnichów-cystersów z Henrykowa są prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz i metropolita wrocławski arcybiskup Józef Kupny. Decyzja zapadnie w roku 2015.

„Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai” (Daj, ac ja pobruszę, a ty poczywaj)”

Ponoć była gruba i niezdarna, przez co nie radziła sobie m.in. z mieleniem ziarna zbóż. I z tego powodu czeski rolnik, zarazem mąż polskiej gospodyni, mieszkającej w Brukalicach, zwrócił się do niej słowami: „Day, ut ia pobrusa, a ty poziwai”, co oznacza „Daj, niech ja będę mełł, a ty odpoczywaj”. To zdanie znalazło swoje miejsce w księdze „Liber fundationis claustris sanctae Mariae Virginis in Heinrichow”, prowadzonej w XIII wieku przez mnichów cysterskich.

Jest pierwszym zapisanym w języku polskim.

Dzieło opata Piotra

- „Księga Henrykowska” to jest dzieło napisane w Henrykowie przez mnicha cysterskiego, opata Piotra”. Był on Niemcem, ale pisał językiem ówczesnej Europy, czyli po łacinie – zauważa ks. dr **Jan Adamarczuk**, wicerektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Henrykowie. – To dzieło ważne z punktu widzenia miejsca, w którym powstało, i wszystkiego, co w nim i wokół niego się działo. Pokazuje modlitwę i pracę cystersów prowadzoną przez wieki, fakty z otoczenia. Jednym z nich jest to wydarzenie z Brukalic, odnotowane przez wspomnianego mnicha, a dotyczące Czecha i jego żony Ślązaczki. Ujęto je w klasztorze budowanym na modłę francuską, odległym jakieś pięćdziesiąt kilometrów od sporego przecież już wtedy Wrocławia.

Ten niby kronikarski zapis, a jaka jego historyczna ranga – szczególnie dla narodowej kultury. On ogromnie podniósł wartość całego opracowania, które składa się z dwóch części.

Unikat pierwszej klasy

Oryginał „Księgi Henrykowskiej” znajduje się dzisiaj w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu i jest chroniony nad wyraz z racji swojej unikatowości. W miejscu, gdzie ona powstała, czyli w klasztorze w Henrykowie, znajduje się natomiast jej reprint z wyeksponowaną stronicą zawierającą zapis historycznej wypowiedzi.

- W jego wykonanie ogromnie zaangażował się dr Adolf Juzwenko, dyrektor Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Wrocławiu, z którym zastanawialiśmy się, jaką wartość może mieć to dzieło przez kilka godzin pozostające w naszych rękach – przypomina ks. dr J. Adamarczuk. – Z każdej strony nam wychodziło, że bezcenną. I z racji tego, co w niej jest napisane, i z powodu faktu historycznego – owego zdania wypowiedzianego po polsku, poza tym już tyle wieków ona istnieje.

Fundament Henrykowa

Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że obecnie „Księga Henrykowska” jest swoistym fundamentem miejscowości, w której powstała. Stanowiła go i wcześniej, ale to nie docierało do świadomości wielu osób.

- Wstyd mi o tym powiedzieć, jednak wielu moich utytułowanych kolegów co prawda wie, gdzie zawarto pierwsze polskie zdanie, ale nie ma pojęcia, gdzie powstała księga je skrywająca – mówi dr **Antoni Herbowski**, burmistrz Ziębic. – Dlatego powinniśmy uczynić wszystko, aby to dzieło naprawdę stało się znakiem rozpoznawczym Henrykowa. Wpis na światową listę dziedzictwa kulturowego będzie dla tego doskonałą okazją i sposobnością, wszak pójdzie za nim wymiar promocyjny. Ileż to pieniędzy, jako „gmina”, musielibyśmy wyłożyć, aby zwrócić uwagę, iż chodzi o klasztor cystersów w Henrykowie koło Ziębic, że to u nas zaistniał tak ważny fakt historyczny. W przypadku owego wpisu zyska na tym całe otoczenie.

Klasztor nad klasztorami

W Polsce jest wiele klasztorów pocysterskich. Niektóre z nich nadal funkcjonują jako cysterskie, w tym na Dolnym Śląsku. Ten region w ogóle ma sporo takich kompleksów, ale powiat ząbkowicki najwięcej, że wymienię jeszcze Bardo i Kamieniec Ząbkowicki.

- Gdybyśmy mieli zrobić jakiś ranking klasztorów cysterskich w województwie, to zapewne pod względem wielkości dominuje chyba ten w Lubiążu. Ale krzeszowski, w diecezji legnickiej, też do małych nie należy, zresztą tam ostatnimi laty wykorzystano bardzo dużo funduszy unijnych przeznaczonych na jego odnowienie – podkreśla ks. dr Jan Adamarczuk. – Henryków, gdzie archidiecezja wrocławska poniosła spore nakłady na wyeksponowanie piękna klasztoru i kościoła obecnie naprawdę wysoko cenionych, stoi przed ogromną szansą: to miejsce może zostać spopularyzowane właśnie poprzez „Księgę”. Osobiście uważam ten moment za ogromną szansę dla niego.

Doborowe towarzystwo

Aby znaleźć się na światowej liście obiektów UNESCO „kandydat” musi mieć unikatową wartość uniwersalną i spełniać jeden z dziesięciu dodatkowych kryteriów. Dzieło z Henrykowa – jak twierdzą obeznani z nim naukowcy, m.in. prof. Władysław Stępniański czy prof. Wojciech Mrozowicz – wychodzi jeszcze dalej. Będzie to oceniane przez specjalną komisję w Paryżu, która postanowi o jego dalszej delegacji. Niewykluczone, że „Księga Henrykowska” znajdzie się w gronie około tysiąca obiektów, w tym tak dziś znanych, jak włoskie Syrakuzy i skalna nekropolia w Pantalica, cypryjskie Pafos, grecka Mistra, technika druku chińskich drzeworytów i wiele innych.

- Trudno mi jest pracować z zaciśniętymi non-stop kciukami, ale trzymam je, jak tylko mam wolną chwilę, za powodzenie starań, jeśli chodzi o Henryków i dzieło jego mnichów – mówi półzartobliwie burmistrz Antoni Herbowski. Pewne jest jedno, że w tym trwaniu nie pozostaje sam, bo mój drugi rozmówca, także inni również do tego się przyznają. I im się marzy, aby „Księga Henrykowska” była dziełem ponad narodami.

BOGUSŁAW BIEŃKOWSKI